

— Stanisławie Karłowiczu, wołam cię z za gór
— rzek, powracaj, zrobiles mnie tu strażnikiem skarbu,
— a ty chętniebyś ukradł, gdyby on się dał pochwyć!
— Musiałeś mi tu zostawić reputacyę najbrzy-
— dzliwego w świecie balamuta... bo się z moich gó-
— rnych afektów śmieją, jak z jakiegoś dzieciństwa...
— niepodobna uwierzyć. A ja ci się przyznam.

kochałem się w życiu, mało razy pięćdziesiąt, miałem się topić trzy sześć, truć trzy razy, zastrzelić najmniej pięć... mimo to żadne z moich widzeń miłości nie było tak silne, tak uparte, tak porwijące, jak te, które mnie tu trzyma... To czarownica ta kobieta, bo oprócz uroku niewieściego, ma straszną broń męskiego rozumu i zawsze jest pania siebie, gdy ja dawno nad sobą postradałem władzę. Przybyszaj, ratuj! przyjacielu!

„Jest jeszcze i drugi wzgląd, dla którego powracać tu musimiz... a ten daleko poważniejszy niżby się po lištu tego początku spodziewać można. Wiesz jak mnie też gorąco obchodzi, abyśmy też szkaradną walkę międzynarodową zakończyć mogli jakimiś porozumieniem i zgodą. Leży mi to na sercu równie jak tobie. Spotkałem dość uczciwego dziennikarza naszego z Petersburga, Michała Anastazjewa, mimowolnie mu się z tém wygadałem. Mysł zgody pochwylił gorąco... Czas jest po temu, z każdym dniem wymaga się w siłę, łączy i zlewa plemię germańskie, lada chwilę uderzy ono albo na romańskie ludy lub na Słowian... Czujcie ono i wieże wspólna walka i na polu bitwy przelana razem krew zbrata i najściślej połączy... Jeśli teraz ominie nas to starcie, przyjdzie ono jako następstwo niechybne jutro. Dynastia nie obroni od tego Rosyi, ani pokrewieństwo panujących rodzin. Czas więc wielki słowiańskim lu-

nie jeden tom na trzy lata, lecz już przynajmniej jeden tom dyplomatarzu co rok światło dzienne ujrzyć będzie mógł.

Głośno tu znowu słycać, o czym przed rokiem kilkakrotnie wam donoszono, że konsulat moskiewski w Brodach zostanie zwiniony, a natomiast utworzony konsulat taki we Lwowie i w Krakowie.

Jutro odbędzie się poforne posiedzenie Rady miejskiej w celu porozumienia się co do kandydata na godność burmistrza. Z powodu bowiem rezygnacji pana Smolki, którego wybór w razie gdyby statut tłómaczono w ten sposób, iż względna większość głosów przy głosowaniu ściślejszym wystarcza, byłby ważny, zwołał już burmistrz tymczasowy na wtorek nadzwyczajne, jedynie dla wyboru burmistrza, posiedzenie Rady. Bardzo liczne głosy przemawiają za tym, by wybrać prezydentem dr. Ziemiałkowskiego, pomimo uroczystego jego oświadczenia, że wyboru nie przyjmie, przypuszczając bowiem, że on w razie gdyby przezwąta większość Rady za nim się oświadczyła, wybór przyjmie.

Znowu składamy dziś do grobu zwłoki jednego z weteranów armii narodowej z r. 1830. Uczeń szkoły podchorążych, major wojsk polskich, instruktor gwardii narodowej lwowskiej w r. 1848, Leon Bietkowski zmarł tu po krótkich cierpieniach, licząc lat 70. Cześć zacnej pamięci dzielnego wiarusa!

PRUSY.

* Berlin, 3 kwietnia. Parlament niemiecki odbył dziś dziesiąte posiedzenie plenarne. Marszałek doktor Simson zdał namasprzód sprawę z przysięgi deputacji adresowej przez cesarza. Cesarz, po odczycaniu i przyjęciu adresu odpowiedział w mowie bez przygotowania. Odpowiedź cesarska brzmiała mniej więcej w tych słowach: Adres mi odczytany przyjmuję z serdeczną wdzięcznością i cieszę się z usposobienia parlamentu, którego wyrazem jest ów adres. Adres ten udowadnia, że słowa Mojej mowy tronowej całkiem dobrze zostały pojęte. Przypisać wprawdzie należy uznanie bohaterstwa niemieckich wojsk, któremi dowodzić miałem zaszczyt, przedewszystkiem jednakże Opatrzności podziękować musimy, bo Jęj palec widoczny jest na każdym kroku. Starać się będziemy postępować tak zawsze, żeby Opieka Boska była przy nas. Parlament wspominał o klęsce Francji, która jeszcze i dziś drga w konwulsjach. Przyczyny tego złego szukać należy w rewolucjach od lat 80 bezustannych i które wcale się nie kończą; rewolucje te nie szczydziły nawet dynastji. Powinno to być i dla nas przestroga, której jednakże nie potrzeba [w obec zadokumentowanych zaprzeczeń] się parlamentu. Prawda, że w krajach przywróconych na nowo do ojczyzny niemieckiej narodowość niemiecka nie jest całkiem wygubiona, ale jest bardzo zatarła. Nie możemy przeto oczekiwać nagłej zmiany, musimy raczej mieć cierpliwość i wzgląd. Nawet pożądanymby nie było, gdyby ludy wyrwane z dotychczasowej swej łączności, były obojętne na te zmiany. Łagodnością wszechpiny na nowo w owych krajach poczucie niemieckie. Ślady tej zmiany już widzimy. Niechaj reprezentanci narodu niemieckiego dalej postępują w wypełnianiu swoich obowiązków, ażeby nowe państwo niemieckie odpowiadało oczekiwaniom, jakie świat cały w niem pokłada. Mnie, podeszłemu w latach, pewnie tylko dozwolonym będzie być czynnym w położeniu węgielnego kamienia do tej budowy; lecz mam nadzieję, że następca mój w tym samym duchu, z równą serdecznością i przywiązaniem budowę tę rozpoczętą rozwijać będzie. Proszę Was, panowie, słowa Moje i podziękowanie Moje udzielić parlamentowi. — Marszałek prócz tego zakomunikował izbie, że cesarz kazał sobie pojedynczych członków deputacji przedstawić, że wspominał o adresie wręczonym Mu w październiku w roku 1867 i w wrześniu roku zeszłego, na adresy wręczone Mu w Wersalu i poznał deputację słowami: Oby budowa na mocnych oparach się podstawiała i przyniosła owoc! — Parlament zajmował się następnie obradami nad projektem do konstytucji państwa niemieckiego. Pomiędzy posłami którzy głos zabierali, wystąpił i książę biskup Ketteler. Głos jego podamy później w związku, skoro tylko stenograficzne zapiski w rękę mieć będziemy. Tu tylko nadmieniamy się, że biskup książę Ketteler przemawiał w sprawach religijnych.

Książę następca tronu prowadzi obecnie dom otwarty. Wczoraj dawał znowu obiad o 40 nakryciach w swoim pałacu, na który pomiędzy innymi zaprosił feldmarszałka hrabiego Wrangla, podkomorzego hrabiego R. derna, członków ministerstwa pruskiego i członków rady związkowej niemieckiej.

Zdrowie księcia Albrechta, który, jak wiadomo, dostał katarakty w oku po odbytej operacji, znacznie się polepsza. Zaświadcza o lekarze go leczący.

Podporucznik w rezerwie drugiego pułku ułanów gwardji, książę Radziwiłł, powrócił z teatru wojny i występuje w wojska.

Uzupełniając wczorajszą na tém miejscu wzmiankę o sobotnich rozprawach w izbie sejmu niemieckiego, podajemy według krótkich sprawozdań dzienników berlińskich ośnowę przemowy księcia Bismarcka, zanim będziemy mogli według stenograficznych zapisków powtórzyć ją w całości. Książę, odwoławszy się na wstępnie do dawniejszych swych przemów w kwestjach zasadniczych poruszonych wnioskiem posłów polskich, przemówił dalej mniej więcej w te słowa:

„Namasprzód zaprzeczam pp. mówcy i tym, którzy z nim razem złożyli wniosek, prawa do powoływania się tu na słowa mowy tronowej. Bo w orędziu od tronu jest mowa o innych ludach i państwach, któ-

rych samodzielnosc ma być oszczędzana. Ci panowie nie należą do żadnego państwa innego ani do żadnego ludu innego, jak do ludu pruskiego, do którego ja sam się zaliczam, a Poznańskie i Prusy Zachodnie, dotychczas części składowe pruskiej monarchji, nie mogą się liczyć do tych innych ludów i państw, które miało na myśli w mowie od tronu. Jest to jedna z mrzonek, które zaciemniają wzrok i mącą rozsądek.

— Dalej zaprzeczam panom prawa przemawiania w imieniu ludności którejkolwiek części kraju pruskiego, jakkolwiek ta ludność mówi językiem. Nie chcę przypominać, że wedle prawa reprezentujemy tu tylko całość ludu, a nie osobną jaką część kraju i nie możemy mieć mandatów specjalnych; przypomnę tylko, co wam już przy dawniejszej sposobności gruntownie powiedziałem, że wasi wyborcy nie zgadzają się (!) z tém, co tu rzekomo w imieniu waszych wyborców oświadczacie i że sprawa jest tak powszechnie wiadoma, że nie potrzebuję tego wcale dowodzić (!). Wasi, rodacy z tém samem męstwem i z tém samem poddaniem się sprawie, która nas tutaj łączy, walczyci, jak mieszkańcy każdej innej części Prus, a wasi rodacy, których tu reprezentujecie, za błogosławieństwo kultury pruskiej są zupełnie tak samo wdzięczni, jak mieszkańcy Śląska i innych prowincji. — Dalej zaprzeczam wam, a mniemam, że to z tego miejsca dzieje się już po raz dziesiąty, prawa powoływania się na traktat poręczający stanowisko osobne prowincji poszczególnych w państwie pruskiem. Zawsze starannie unikałście przytaczać traktatów tych w zupełnem brzmieniu. W sejmie pruskim z tego miejsca miałem sposobność wykazać to dosłownie, i tylko ponieważ tu powtarzacie mylnie twierdzenia, muszę także powtarzać moje zaprzeczenie. Gdyby coś podobnego, jak wy zawsze panowie przytaczacie, było zagwarantowane w traktatach, toby wcale nie była podobna egzystencja W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich w państwie pruskiem w sposób taki, w jaki istnieje, od pół wieku. Przypominam wam też, abyście nas więcej pouczali dając przykład cierpliwości dla innych, jak słowami. Jakże naród polski, gdy był s. modzielnym, zachował się względem tych, których pobli mieczem? Czy chcecie nam podać za wzór zachowanie się wasze względem Rusinów, względem Moskali pod waszem berłem żyjących, względem Litwinów, a nawet względem Niemców? Wtedy, panowie, wasza egzystencja w tym kraju byłaby zupełnie nieczłonna, gdybyśmy z wami tak chcieli się obchodzić, jak wy obchodziliście się z Niemcami, których najzdem podbiliście... Panowie, którzy specjalną historją Prus Zachodnich szczegółowo się zajmowali, przypomnijcie sobie, że w tych dniach mogli byśmy byli obchodzić dla Torunia dzień pamiętkowy, gdzie polscy władcy Niemcom krwawymi głoskami dowiedli, jak postanowili traktować narodek usiłowania osobne. Nie obawiajcie się, panowie, że z tych reminiscencji historycznych, do których wbrew mej woli mnie zmuszacie, przejmę jakikolwiek przykład lub drażliwość. Związkowe rządy a zwłaszcza wasz rząd krajowy, królewski pruski, też i nadal pozostanie przy usiłowaniu szczenia między wdzięcznymi i niewdzięcznymi błogosławieństw opieki prawa, a na szczęście wdzięczni także pomiędzy wami stanowią większość.

Następnie zabrał głos w ciągu rozprawy poseł Krzyżanowski, protestując przeciwko wtępleniu do Rzeszy niemieckiej tych, którzy ani z przekonania ani z tradycji nie należą do Niemiec. Chłopi polscy od niego żądali, aby to oświadczył w sejmie. Żadne jeszcze plemię z Polakami zbratanie nie zniknęło z powierzchni ziemi. Polacy niegdyś ocalili Rzeszę niemiecką pod Wiedniem, ale Rzesza im za to do dziś dnia się nie odwdzięczyła.

Poseł w. Unruhe z Babiegotu powiada, że sprawa, o którą rzecz się toczy, rozstrzygnięta już jest w konstytucjach pruskiej, północno-niemieckiej i niemieckiej. Poseł w. Hennig zapytuje, co ma znaczyć „polskie części kraju“? Czy tylko Prusy Zachodnie i Poznańskie, czy także Śląsk Górny? Powiada, że postowie polscy wybrani nie przez agitację polską, ale za pomocą stronnictwa klerykalnego.

Z obszerniejszej mowy dra Niegolewskiego znajdujemy w dziennikach berlińskich następujący krótki ustęp:

W samym Poznaniu nasz polski kandydat miał 2000 głosów więcej niż kandydat niemiecki. Słukami zużyłymi nie damy się odwieść od postępowania dalszego na drogach naszych. Zarzucacie nam, że stoimy przy naszej religji? I my kiedyś złączymy się jak teraz Niemcy; myśmy zachowali nasze idee narodowe, my mamy przyszłość. My nie przeszkadzamy Niemcom ukręcać się i wzmacniać, więc i z nami obchódźcie się lepiej niż dotąd. Niemcy bynajmniej nie mieli się źle pod panowaniem polskiem, czego mówca z historji Prus dowodzi. Jako naród Polacy są uznani, i służy im jako narodowi prawo. Polacy bili się mężnie za Prusy, ale przez to nie przestali być Polakami.

Kancelarz Rzeszy książę Bismarck odparł na to:

„Panowie! Czuję, że więcejby odpowiadało oczekiwaniom zgromadzenia, gdybym teraz nie zabrał głosu. Ale zabieram go tylko w tym celu, by zapobiedz, iżby znowu nie puszczono w świat jednego z tych słówek dobitnych, od których na mém miejscu nieraz ucierpiałem z życzliwością moich przeciwników parlamentarnych, jak są do wojny terazniejszej francuskiej od słów hr. Schwerina „La force prime le droit“, „Gewalt geht vor Recht“, siła przed prawem, których nigdy nie powiedziałem. Z przysięgi ostatniego mówcy domyślam się, że i on nowe słowo sobie sposobi: „Wir sind kein Volk“. Nie jesteśmy ludem. Tak jest, można tego bardzo nadużyć, zależy na tém, co pod „my“ rozumiemy, Ja rozumiem

pieni niż ziemniak dotychczasowem obejściem... gotów był natychmiast wyruszyć ze Lwowa, trochę po młodzieńczości rzucałszy niepokojące tu sprawy, po chwili jednak ostygł i postanowił tylko nie zwłóczyć a po pierwszych formalnościach zapoznania z nowym światem... nazad do Krakowa wyruszyć.

Uczucie względem Michaliny wytlómaczył sobie bardzo łatwo wdzięcznością za jej przywiązanie do matki...

Naprzód przypadał wieczór u prawnika, do którego list polecający miał generał — wieczór kawalerski, jak zapowiedziano, w owym wykwintnym salonie gustem tapicera urządzone — a że pora była agitacji politycznej i przygotowań do jakichś wyborów, Lwów dość ludny, gospodarz znany i lubiany, zastał więc wchodząc nasz gość zgromadzenie liczne, ohoce i wiele ożywione. Pospieszył naprzeciw niemu prawnik uprzejmie i zapoznał go zaraz z kilku znakomitościami miejscowymi. Gdyby pan Stanisław był jednym z tych ludzi nieszczęśliwych skazanych na losy bicia, do zbierania wózków przez całe życie i karmienia się niestręwnymi mieszkaniami trzęsawisk... miałby tu strawę obfitą. Uderzyła go ogólna fizjonomia salonu niezmiernie butna, zamaszta i wspaniała. W tych ludziach znać było za kły wników rzeczywistych ród-

nych wojewodzie. Twarze wszystkie choć na płótno, a do niektórych przystawiały świeżo kreowane kontatze i żupany, jakby nigdy w niczem innem nie chodzili. Pomimo całego poszarpania i miłości dla tego uroczystego stroju polskiego tu on się wydał generałowi pretensjonalnym, wymuszonym, jaskrawym jakimś i wywołującym oczy... Patrzcie się na mnie.

W kościele, na sejmie, u ślubu, do trumny... strój to, co znaczy, że Polak ze swą przeszłością nie zerwał, ale go klasę na ulicę i dni powszednie jest może brakiem poszanowania. Tak myślał pan Stanisław, wpatrując się ciekawie w różnobarwne kupki rozprawiające żywo, wśród których oratorów sejmowych i delegacyjnych poznać było łatwo po wymowie w słowa obfite, w gotowe zwroty i zużyte komunały. Wszyscy nawykli do wielkich sal, w których się produkowali, krzyczeli niepomiernie.

Na nieszczęście obcy człowiek mimo najlepszych chęci ze stanowiska czysto polskiego nie mógł zrozumieć subtelnych wykrętów i ocenił mnogich polityk galicyjskich. To co mówili stykający się tu z sobą mamełucy, demokraci, stańczyki, rezolucyoniści o bieżących sprawach, o zachowaniu się względem ministerium, rządu, reichsratu, Węgrów i Czechów, trąciło tak

pod „my“ — a niniejszym zupełnie podpisuję zdanie — mniej więcej dwudziestu panów posłów, którzy tutaj występują jako lud, a mianowicie jako lud polski. Wy, panowie, w istocie nie jesteście ludem, nie macie za sobą ludu, nie reprezentujecie też żadnego ludu za sobą, nie macie nic za sobą jedno wasze mrzonki i wasze iluzje, do których między innymi należy, że was tu lud polski wybrał do reichstagu, abyście bronili narodowości polskiej. Ja też wiem, na co was tu wybrano. Powiedziałem to już dawniej i mogę wam teraz podać szczegóły niektóre: Wybrano was, abyście bronili interesów katolickiego kościoła, i jeżeli to uczynicie, gdy te interesy będą zakwestyonowane, spełnicie obowiązek względem wyborców. Bo na to was uczciwie wybrano i do tego macie zupełne prawo; ale nie macie mandatu reprezentowania tu ludu polskiego, bo takiego mandatu żywa dusza wam nie dała, a najniżej lud w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich; on nie dzieli fikcji, których wy bronicie, że polskie rządy były dobre — albo nie, jak poprzedni mówca szanowny powiedział. Przy wielkiej bezstronności, aby być sprawiedliwym, zapewniam was, że były bardzo złe, i dla tego nigdy nie wrócą!

Poseł Mallinckrodt powiada że nie dobrze szorstko odrzucił wniosku posła Żółtowskiego i towarzyszy, będącego protestacją prawną ze stanowiska polskiego. Jest obowiązkiem udział okazać dla tragicznego losu Polaków, którym Europa zachodnia tak wiele zawdzięcza. Należy sumiennie przestrzegać praw traktatami Polskom zagwarantowanych. Polacy wszakże występując z zasadą narodowości, mają także obowiązek narodowości drugiej strony szanować.

Poseł Schrapas: „Po tém, co się teraz przygotowuje na Zachodzie, może za lat dwadzieścia rzeczy staną inaczej jak dziś. Oświadczam w imieniu mojego stronnictwa, że nie biorę udziału w krzywdzie, jaka się dzieje Polakom. Nie mam więcej do powiedzenia.“

Słowa te przyjęła izba z wielką weselością. Dyskusja zamknięta, a wniosek polski odrzucono jednogłośnie niemal. Posłowie polscy wyszli ze sali.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 2 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej załatwiona została kwestja rekrutacyjna. Projekt rządowy został wprawdzie na wniosek posła Lassnera zmieniony co do formy, lecz co do treści głównej tj. co do lizyby kontyngensu rekrutacyjnego przyjęto on został. Rząd przeto osiągnął cel swój a szesnastogodzinne rozprawy w odnośnym wydziale innego nie miały skutku jak ten, że kilku panów ze stronnictwa konstytucyjnego pokazało, jak prędko zmienić można zapatrywania swoje. Zresztą nie chodziło na wczorajsem posiedzeniu właściwie o liczbę kontyngensu, lecz raczej o kwestję, czy izba w ogóle ma zezwolić na pobór rekruta, zanim ministerstwo jasno i otwarcie oświadczy się co do polityki swojej. W tym duchu sformułowany był wniosek, jaki poseł p. dr. Rechbauer postawił imieniem większości wydziału rekrutacyjnego. P. dr. Rechbauer i przypadekowa zupełnie, jak się teraz okazało, większość członków wydziału nie zajmowała się zgola liczbami; chcieli oni jedynie skorzystać z nadarzącej się sposobności, by ministerstwo zmusić do wydania się z planami i zamiarami swemi. Od tego zależeć miało zezwolenie lub odmówienie wniesionego przez rząd prawa rekrutacyjnego.

W obec tego jednak wniosku większość wydziału utworzyła się pomiędzy posłami niemieckimi a szczególnie właścicielami większych posiadłości gruntowych i dawniejszymi ministrami opozycja, która ze względu na konieczną i nieodzowną potrzebę zezwolić chciała na żądany kontyngens. P. Rechbauer bardzo gorąco bronił wniosku większości wydziału, zastrzegając się jednak równocześnie przeciw przypuszczeniu, jakoby wniosek jego miał na celu odmówić ministerstwu zezwolenia na pobór rekruta. P. Lassner natomiast trzymał się stanowiska czysto-faktycznego, podnosząc nieodzowną konieczność rekrutacji i zastrzegając się przeciw przyjęciu, jakoby uchwała odnośna była wotum zaufania dla rządu. Po przemówieniu innych jeszcze posłów za wnioskami p. dr. Rechbauera zabrał głos ze zwykłym spokojem prezes ministerstwa hr. Hohenwart. W przemowie swej nie dał on żadnego oświadczenia co do polityki swego rządu w ogóle, zaręczając jedynie, że przestrzegać będzie konstytucji, i pocieszając izbę tém, że po feryach wielkanocnych będzie miała sposobność osądzenia polityki i projektów jego. Po przemowie hr. Hohenwarta żaden już nie występował mówca a tém samem załatwiona była polityczna strona kwestji rekrutacyjnej; przy głosowaniu zaś nad wnioskiem posła Rechbauera 17 tylko posłów z najsłabszej lewicy oświadczyło się za nim.

Następnie przeszła izba do właściwego przedmiotu obrad, do prawa co do kontyngensu rekrutowego. Opierając się na ugodzie z Węgrami i na prawie rekrutacyjnym z lat 1869 i 1870 żądało ministerstwo i na rok bieżący 56,041 ludzi, podczas kiedy opozycja tylko na 54,660 zezwolić chciała. Ostatecznie jednak zezwoliła izba po formalnej poprawce znowu przez p. Lassera podanej żądany kontyngens.

Wraz z wczorajsem posiedzeniem zakończyły się takowe a rozpoczęły ferye wielkanocne.

Cesarz wraz z arcyksiężciem następcą tronu Rudolffem udali się onegdaj po południu do Meranu.

Przy urzędzie pocztowym w Josefthal w obwodzie ogólnego pułku pogranicznego mianowaną została tych dni panna Emilia Sannowicz, z rzezonego miejsca pochodząca, po złożonym zadowolniającym egzaminie, dekretem król. węgierskiej dyrekcyi pocztowej w Zagrzebiu ekspedyentką pocztową. Jest to może pierwszy i jedyny przypadek w Pograniczu wojskowem, że dama pełni służbę urzędniczą.

rafianiaszczęzną, iż trzeba było sparafianić tu, by dźbrze o co chodziło zrozumieć.

Prawnik poznał naprzód Stanisława z jednym z legatów, który zwykły był za bardzo rozumnego uważać. Ten obcego wziął pod swoją opiekę, najmocniej troszcząc się o to, aby mu siebie w aureoli znaczenia osiągniętego okazać.

Na wszystkie pytania miał jedną odpowiedź: „Nie wiem, nie wiem, nie wiem...“ On rozumiał wszystko i odrabiał, radził ministrowi, kierował kancelją, redagował wszystkie dzienniki, naprowadzał drogę właściwą Andrassego, burzał Czechów... z banku, wytykał koleje... a w sejmie wszechwładnym marszałkiem trząsł i rzucał.

Wszystko to wszakże pono w gorącej wyobraźni ex-literata się odbywało, który miał oprócz tego kilka dzieł politycznych na warsztacie... do wykończenia.

Stanisław jak tylko zrozumiał człowieka, zamknął nie badał go więcej... Rozstał się grzecznie a delekcyjnie pewnie był, że przez tego przybyła sława jego w kości przędzie do sąsiednich prowincji. Oto mu tym chodzilo...

BELGIA.

* Bruksela, 1 kwietnia. „Uprzejmości barona de Lambremont, sekretarza generalnego w ministerstwie spraw zagranicznych zawdzięczam — piszą ztąd do wiedeńskiej Presse — że mi wczoraj dozwolono obejrzeć salę, w której odbywać się będą rokowania pokojowe. Sala ta znajduje się na parterze owej części pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, która ku Rue de Lou naprzeciw parku leży; urządzenie sal jest za prawdę przepyszne, na ścianach wiszą dwa wyborne portrety króla Leopolda i jego małżonki Maryi Amelii. W środku sali stoi zwykły stół zielony, otoczony dwunastu fotelami, w których siadają pełnomocnicy bez względu na stopień swój i wedle upodobania. Krzesła prezesowskie nie ma, ponieważ żaden reprezentant belgijski, któremby się wedle zwyczaju dyplomatycznego należało przywództwo, w konferencji udziału nie bierze. W obradach bierze udział sześciu pełnomocników i to z Francji pp. Baude i Goulard, z Prus pp. Balan i Arnim, z Bawarii p. Quadt a z Wyrtembergii p. Uxküll. Obecni tu prócz tego dyplomaci nie biorą miejsca przy stole zielonym, lecz są do dyspozycji pełnomocników dla uregulowania kwestji specjalnych. Jak długo konferencja potrwa, z gory wcale przewidzieć się nie da, ponieważ wszystko od wypadków paryskich zależy; jeżeli się załatwienie ich opóźni, to interesowane w rokowaniach pokojowych strony załatwią prawdopodobnie jak najszybciej kwestje główne, pozostawiając mniej ważne późniejszym jeszcze obradom.

„Kwestja stosunków handlowych — ciągnie dalej korespondent — bardzo zawiąknąją będącej natury, będzie przeto niezawodnie usunięta tymczasowo a przywrócony tymczasowo zostanie traktat handlowy, jaki był istniał pomiędzy Francją a Prusami przed wojną. Jeżeli jednak rzeczy w Paryżu miały wziąć obrót dla sprawy porządku pomyślny, to publiczność może być przygotowana na to, że wypadek rokowań pokojowych będzie bardzo ważny i przekroczy granice preliminarzów pokojowych. Należy tu przedewszystkiem kwestja ksemsburgska. Mimo wszystkie zaprzeczenia berlińskie mam wszelkie powody do objawienia mniemania, że książę Bismarck czeka tylko na sposobność, by miał ten krak nabyć d. Niemiec, zawsze zaś jeszcze jest mowa o t. n. e. za cenę Metz (?!), któryby wtenczas powrócił do Francji. Toż samo zapowiadać we względzie Mulhuzy. Lecz wszystko to, powtarzam, zależy od obrotu rzeczy we Francji.“ — Członek komitetu centralnego w Hôtel de Ville w Paryżu p. M. Varlin jest pomocnikiem introligatorskim, który jeszcze minionej roku pracował w Antwerpii u p. G. selinek.

RUMUNIA.

* Przesilenie nie ustało tu jeszcze. Posiedzenie izby z dnia 25 marca było znowu bardzo burzliwe, lecz nie rozstrzygnięto niczego. Nowe ministerstwo zaczęło piono gwałtownie a deputowany p. Flewa podał wniosek, aby izba oświadczyła, że nie ma zaufania do ministerstwa, ponieważ członkowie jego nie należą do większości parlamentarnej i ponieważ powołanie swojomu zawdzięcza żądaniu obcego konsula. Nad wnioskiem tym jeszcze nie głosowano. Bo z wyjątkiem ministrów Costagariu i Costafuru, którzy, zabrawszy głos, wyrażali zgodę i umiarkowania, ponieważ cała przyszłość Rumunii zależy od zachowania się izby, zapelniono posiedzenie to krzykami, hałasami i obelgami. Nietylko stronnictwo czerwone, lecz i tak zwani niezaleźni — inni — depndenci — oświadczyli się przeciw nowemu gabinetowi. Pan Joan Bratiano zapowiedział na przyszłe posiedzenie dłuższą mowę. Jeżeli izba przyjmie na ten temat posiedzenie podane przez pana Flewa wotum niezadowolnienia, to kraj stanie w obec chaosu. (Stało się to, jak wiadomo, rzeczywiście. Przyp. Red. Dz. Pozn.). Ministerstwa czerwonych i niezaleźni książę nie przyjęli. Izby rozwiązać nie podobna, dopóki prawa finansowe nie są załatwione, (Stało się to jednak, jak również wiadomo. Przyp. Red. Dz. Pozn.), gdyż rząd nowy znalazł kasy zupełnie próżne. Na wojsko i urzędników tém mniej liczyć można, ponieważ już od wielu miesięcy nie dostali żołdu i pensji a wielu po prostu głód znośić musi. Jednemu pułkowi tylko winna kasa państwa 80,000 lei. Publiczny porządek zresztą nie został w stolicy już zakłócony.

Telegramy.

London, 3 kwietnia. Do Times donoszą o wczorajszym rajskiej utarczce pomiędzy paryskimi gwardyami narodowymi a wojskami rządowymi, że straty pierwszych dochodzą do 200 ludzi, liczba ta jednak jest może przesadzona. — Wzięci do niewoli gwardziści narodowi mają jak dalej do Times donoszą, być rozstrzelani jako rokosznarze. — O przebiegu walki dowiaduje się dziennikarzy na Courbevoie, z kąd udali się w rozsypek w skutek ognia z Mont Valerien, poczem cofnęli się znowu na most pod Neuilly, z kąd żywo utrzymywały ogień karabinowy, dopóki zmuszone nie zostały do cofnięcia się do miasta, którego bramy natychmiast zamknęto.

Wersal, 3 kwietnia. Marszałek Mac-Mahon mianowany naczelnym dowódcą armji wersalskiej.

Paryż, 3 kwietnia. Komuna wydała proklamacyę, w której oświadcza: „Rząd wersalski zaczepił nas, ponieważ nie może liczyć na armją, przeto wysłał przeciw nam zwałów Charette'a, Bretonów Trochu'a i zaimmarmów Valentin'a i zbombardował Neuilly. Zadaniem naszym obrona miasta. Liczymy na pomoc waszą.“ Podczas nocy panował ruch bezustanny. Bataliony Zamojskich biły kowaly z ambulansami w Rue Rivoli, na Champs Elyées i w bliższych muru. Dziś z rana świeżo

niczego nie doprowadzi (co najprawdopodobniejsze), nie będziemy sobie mieli do wyrzucenia, żeśmy głosowi sumienia nie odpowiedzieli.

„Co do mnie, kochany Stanisławie Karłowicz... Bóg widzi, nie idzie mi o to, ażeby ojczyzna moja Rosja miała ten brzuch ogromny, wypchany szczątkami zjedzonych bez pożytku dla jej zdrowia narodów, niechby była chudsza a szczęśliwa! Ja jestem tego zdania, że małe państewko może być wielkiem szczęściem, spokojem i dobrym rządem. Człowiek niekoniecznie potrzebuje do szczęścia być obywatелеm bardzo majestatycznej ojczyzny. Są to średniowieczne i odwieczne przesądzi... Kontentowałbym się byle bezpieczną od napadów atlantydy...“

„Otoż widzisz, jakem się szkaradnie zabalał! cił po drodze — przybijał, abyśmy spiskowali... Przynam ci się que cela à du piquant pour moi qui suis blasé au possible. Panna Michalina wygląda też pana w taki sposób, że zaczynam być zazdrosny... Wracaj, wszystkich Rusinów galicyjskich oddawsz na pastwę ich niemieckim protektorom... Czekam cię.“

Arusbek.

Listy oba miały ten szczęśliwy skutek, iż rozbudziły generała z odrętwienia. Myśl zjazdu uśmiechała mu się... Michalina go ciągnęła więcej ćwierką pa-

Wszystko udało się w pochód. Barykada przed ratuszem na innych miejscach przywrócono. Od 5 godz. z rana Bruksela, 3 kwietnia. Konferencja odbyła się o 1 godzinie z południa posiedzenie. Obecni byli baron Baude, hr. Arnim, p. Balan, hr. Quidt, hr. Uxkull. —

Słychać na pewno, że podani przez pewien dziennik niemiecki wiadomości o rzekomych przedstawieniach i Francji z powodu podburzającego zachowania dzienników belgijskich zupełnie jest bezasadna. Haga, 3 kwietnia. W dnie 3 kwietnia połączonych kół słychać, że p. van Lanisberge, obecny tymczasowo w Londynie przeznaczony w miejsce dotychczasowego liderlandzkiego posła w Brukseli, p. Ruchssan.

Bordeaux, 2 kwietnia. Według depeszy rządowej Wersalu z dnia 1 m. b. nie został po departamentach porządek od trzech dni zakłócony. Spokojność przywrócono zupełnie w Lyonie, St. Etienne, Tuluzie, Narbonne i Perpignanie. W Marsylii zdawała gwardya narodowa i municypalność oświadczenie, mieszczące w sobie imanie wybrane przez zgromadzenie narodowe rządu.

Wojska powracają do Marsylii. Tak więc cała Francja Paryża jest uspokojona. W Paryżu, ciągnie dalej, urzędują depesza, komuna już jest rozdwójona. Stara się ona wprowadzić fałszywe rozpowszechnianie wiadomości i kupić kasy publiczne, lecz zresztą jest bezsilna i znienawidzona przez Paryżan, wyglądających z tęsknotą chwili, która im przyniesie wolność. Członkowie zgromadzenia narodowego skupili się około rządu odbywają p. siedzenia w zupełnym spokoju w Wersalu, gdzie jedna z najpiękniejszych armii, jakie Francja kiedykolwiek posiadała, oczekuje ukończenia swego organizacyj. Dobrzy obywatele niechaj się tym uspokoją, jakbyż z pewnością liczyć można na niedaleki koniec bojaźnego lecz krótkiego przesilenia, w jakim się Francja obecnie znajduje.

Wersal, 2 kwietnia. Komitet zamierza wydawać w Paryżu, platynowy lecz nie zapłacony kuponem w banku Crédit foncier jest zajęty przez rokoczan bank stracono trójnogi. Bank zaliczył komitetowi centralnemu 3 miliony, by zapobiedz zupnienu. Organizacja i uzbrojenie marszowych batalionów odbywa się w Paryżu gorliwie; armia wersalska zajęła St. Cloud i Linia Sekwany.

Bukareszt, 2 kwietnia. Zabiegom niemieckim o konsula generalnego, z którym połączył się austriacki konsul generalny, udało się wyjednać zupełnie wynagrodzenie dla poszkodowanych w ostatnich rozruchach Niemców. W miejsce generała Ghika mianowany został były minister Carp agentem rumuńskim u dworów w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu.

Paryż, 2 kwietnia. Rappel zakłada zgromadzenie narodowe, aby usunąć wypadki paryskie, uchwilił mu prawo wyborcze a potem się rozwodziło i w jak najkrótszym czasie powołało zgromadzenie ustawodawcze. W tym celu powołano zgromadzenie ustawodawcze. W tym celu powołano zgromadzenie ustawodawcze.

Londyn, 2 kwietnia. Królowa odda dziś po południu rewizję cesarzowi Napoleonowi.

Paryż, 2 kwietnia. Journal Officiel ogłasza dekret, oznaczający wybór 16 członków komuny, którzy walczyli się do dymisji, na dzień 5 kwietnia. — Iany de-Rouet znosi tytuł i urząd generała en Chef. Najwyższą osobą urzędniczą komunalnych ma oddać być 6000 członków. — Wiedeń dalszego urzędowego doniesienia jest o komunikacji Paryżem zupełnie wolną, żadnym jednak nie obywateli, opuszczającym miasto, nie wolno zabierać po sobie rzeczy należących do uzbrojenia wojskowego. — W Paryżu drukowane są dzienniki, które za opłatą autorskich kosztów pocztowych być wysłane na zewnątrz.

Epidemia.

Dramat w 4 aktach,

uwieńczony pierwszą nagrodą,
napisany przez
Józefa Narzyskiego.

Z niecierpliwością niemal gorączkową oczekiwała inteligentna publiczność ogłoszenia rezultatu konkursu. Niecierpliwie usprawiedliwiona. Sądono bowiem, że nasza literatura dramatyczna wzbogaci się utworami, jeżeli nie genialnymi, to przynajmniej sztukami, któreby posiadały wartości i prawdziwego talentu. Z radością przyjęto ogłoszenie komisji.

Nagrodzony jednak autor nie zawsze jest zwycięzcą. Właściwie sztuka musi przebiec próbę ognia, przedtem, na której publiczność jakby rodzajem plebiscytu potwierdziła lub odrzuciła zdanie komisji. Niezależnie od tego, że premiiowane sztuki przepradały zupełnie. Co zresztą nie zawsze może być świadectwem lub dowodem na wykształcenia estetycznego sędziów. Aby bowiem orzec stanowczo, czy jakaś sztuka może mieć miejsce na scenie, potrzeba posiadać oprócz nauki i doświadczenia, wielki zasób plastycznej fantazji, znajomość teatru, jego wymagań i sekretów. Czytając sztukę, trzeba równocześnie w imaginacji odtwarzać sobie ją w deskach teatralnych i sadzić o możliwym wrażeniu. Wielkim krytykom nie dostawało często tego przymiotu, który dla przykładu może posłużyć sam Gervinus, który w Laubego najfajszyszy sąd wydał o sztukach, że są jakby mówią o nich ze stanowiska czysto scenicznego.

Zachodziło więc pytanie, czy sztuki, którym komisja konkursowa przyznała nagrodę, zyskują sobie prawo do uwiecznienia na scenie?

Co do pierwszej sztuki tj. Epidemii odpowiedź już została twierdząco. W Epidemii poznaliśmy sztukę, która nadaje wszelkim warunkom sceny, i to jest jej niezaprzeczalne i nie najmniejszą jej zaletą.

Autor wziął przedmiot do swego życia z życia. Idąc za przykładem nowoczesnych francuskich pisarzy rozumiał, że komedia powinna być życia obrazem, powinna być zwierciadłem, jak powiedział Mauculay, w którym społeczeństwo przegląda swoje wady, słabości i śmieszności społeczeństwa są one zwierciadłem kopalnie, gdzie autor dramatyczny potrafi znaleźć materię obfity dla komedii. Potrzeba jednak takowy obrócić i nadać mu artystyczną formę. Właściwie komedia byłaby tylko mniej lub więcej prawdziwą fotografią, a do jej napisania wystarczyłby dar artystyczny autora.

Niejednemu więc warunkiem jest talent twórczy, który z danego przedmiotu stworzyłby dzieło sztuki, które na sobie cechy prawdy i piękna.

Czy Epidemia jest podobnym dziełem. W bliższej rozprawie znajdziemy odpowiedź.

Pierwszy akt wprowadza nas do salonu pana Karwickiego, gdzie przy czarnej kawi gwarzy towarzysze z kilku mężczyzn, między którymi znajduje

się pan domu i kilku jego znajomych pan Pieczniarski, Drzymałski i Przykusiński. Na uboczu siedzi żyd Eichhorn, a z drugiej strony zajęci cichą rozmową młody syn pana Karwickiego Władysław i jego przyjaciół Artur Kwocik.

Ci panowie rozprawiają żywo nad projektem podanym przez p. Bolesława Stawieńskiego inżyniera pełnego zdolności i przyszłego zięcia pana Karwickiego. Projekt ten polega na osuszeniu kilkudziesięciu morgów bagien położonych w bliskości kolei, zamienieniu takowych na urodzajny grunt.

Wniosekodawca przedstawia zgromadzeniu swój projekt z całą wymową, popierając wywoły wszelkie ściśle obliczeniami i wykazując pewne zyski.

Trafia jednak na uprzedzenie i niechęć, a nawet sam pan Kwocik nazywa go ideologiem marzycielem, a projekt ten ryzykowną spekulacją; zadaniem szlachy polskiej jest zachowywanie tego co posiada, a nie gonienie za niepewnymi zyskami.

Wszyscy mu wtórują, nikt nie chce z swym kapitałem przystąpić do przedsięwzięcia. Jeden żyd Eichhorn obiecuje Bolesławowi wejść w układy ku zgorzoseniu wszystkich, którzy twierdzą, że tylko żyd lub Niemiec może zrobić coś podobnego. Po wydaniu tak mądrego wyroku wyznoszą się goście p. Karwickiego, aby jak najprędzej przejechać telegramy giełdowe.

Zostaje tylko Bolesław gospodarzem domu, który jeszcze raz go napomina, oburza się przyjaciółmi grającymi na giełdzie a w końcu dowodzi, że nie ma właściwie tak wielkiej różnicy między grą na giełdzie a proponowaną przed chwilą spekulacją.

Przyszły zięć odpowiada mu kilkoma frazesami o pracy organicznej, rzetelnym postępie, produkcyjnych przedsiębiorstwach itd. Kwocik nieco znużony idzie się przespać i zostawia Bolesława samego ze swymi myślami. Przybycie jednak panny Maryi Karwickiej zmienia głęboko uwagi nad stanem społeczeństwa na gorące słowa miłości. Dowiadujemy się, że przed nami stoi para zakochanych, szczęśliwa, bo wkrótce węzeł małżeński złączy ich na zawsze.

Pani Karwacka przerywa to tête à tête, lecz po pełnym miłości napomnieniu przystyla do siebie chłanków. Scena ta grzeszy konwencjonalnością i kłkowścią, osłabiając wrażenie sceny poprzedniej daleko świeższej i naturalniejszej.

Trafnie tu jest jednak owo przecucie Maryi, która czuje się tak szczęśliwa, że mimowolnie boi się jakiegokolwiek katastrofy. Zakochani mają nieraz dar przewidywania. W chwili, w której Marya i Bolesław siedzą u stóp pani K., wpada jak bomba pani Kwocik, wdowa niepiękniejsza już młodoci, gadatliwa, lubiąca wszystko i wszystkich obmawiać a przytem bardzo nabożna, słowem fałszywa dewotka z pretensjami kobiety nabytego wielkiego świata.

Pani Kwocik nie traci czasu, mając jeszcze do zrobienia dużo wizyt, opowiada czempredy kilka skandalów i bajeczek, które się z Bolesławem, piornunne na terazniejsze wychowanie młodzieży, wynosząc pod niebiosa system edukacyjny Jezuitów, uderza tonem uszczypliwym na liberałów i postępców, z uwielbieniem wspomina o księdzu Hyacynie, sypie Maryi komplementami, wyrażając nadzieję, że ona potrafi sprowadzić przyszłego męża na drogę cnoty i moralności.

Byłaby jeszcze dłużej tym sp. sorem ożywiają rozmowę, gdyby nie p. Karwicki, który wszedł z listem w rękę. List to od jednego z dalekich jego krewnych, który mu donosi, że wygrał w Wiedniu na giełdzie dwakroć stotysięcy florenów.

Naturalnie ogólne uniesienie spotęgowane jeszcze przez biecym p. Pieczniarskiego, który przybiega, aby donieść, że jeden z jego znajomych znaczne osiągnął korzyści grając na giełdzie. Nieprzewidziane te wypadki dają do myślenia p. Karwickiemu. Różne myśli snują mu się po głowie. Czy przypadkiem nie krzywdzi dzieci trzymając w szufladzie kapitały, czyby nie wypadało spróbować szczęścia, ot tak tylko, po co ryzykować wiele, parę tysięcy na początek; ot, zasady wygłaszane niedawno, ale cóż! Pieczniarski zaczyna namawiać, twierdząc, że wszyscy ludzie porządni grają, wszak gra hrabia Feliks, książę Leon. To dobiła biednego Karwickiego, postanawia pójść za ogólnym prądem i zacząć grać na giełdzie. Wybornie tu jest uwatniona skłonność ludzka do złego, człowiek który nie dał się przekonać pierwszymi argumentami, w kwadrans później, gdy chodzi o owoc zakazany dotychczas, idzie ślepo za radą byle kogo. Wiadomość o decyzji pana K. jak grom uderza w rodzinę.

Taka jest treść aktu pierwszego; mało w nim może dramatyczności i ruchu, jest on jednak bardzo dobrą ekspozycją. Widzimy jasno o co chodzi, charakterystyki już narysowane, wiemy z kim będziemy mieli do czynienia, interes obudzony. Następne akty odbywają się w Wiedniu, dokąd przenieśli się wszyscy nasi znajomi z aktu pierwszego.

Dla czego? łatwo się domyśleć.

Jesteśmy w salonie pana Karwickiego. Po wszystkich widać, że szczęście mu sprzyja, i że wielkie zyski pozwalają mu prowadzić dom na wielką stopę. Akt 2 rozpoczyna się wyborną sceną między lokajem a panną służącą pp. Karwickich i ci również zaraził epidemią gry giełdowej, ryzykują zarobione pieniądze naturalnie bez żadnej znajomości. Scena ta z dobrym konceptem o Napoleonie skreślona z humorem i prawdą. Na odgłos dzwonka rozbiega się czuła para, która wśród gruchań miłosnych rozprawia o lim bardach (dombardy), a giełzista w liberyi idzie otworzyć młodym przyjaciółm Kwocikiem i Karwickiemu. Kwocik wesoły, w różowym humorze, zapatruje się na życie ze stanowiska filozoficznego, bawi się, hula, gra w Jockey Klubie. Mniej wesołym jest jego towarzysz Władysław. Brakuje mu pieniędzy, spekulacje, (bo i on gra na giełdzie) zawiodły, a ubóstwiona kochanka gotowa przejść w posiadanie bogatszego Irlandczyka. Ojciec odmówił pieniędzy, co tu robić?

Wtedy Kwocik z cynizmem niewłaściwym tak młodem wiekowi, radzi mu podpisać nazwisko ojca na wekslu i tym sposobem uzyskać pieniądze, ile tylko zechce. Wład. wzdyga się na tę myśl, ale wreszcie ulega namowom. Słyszac głos nadchodzącego ojca wychodzi, aby urzeczywistnić ten plan.

Karwicki zrzucił z siebie szatę polskiego szlachy. Odswieżony, modnie ubrany z pewnością, jaką mu nadają krocie wygrane, nie czuje się jednak swobodnym i szczęśliwym. Przyjmuje wizytę dawnych sąsiadów pp. Przykusińskiego i Drzymałskiego, którym może autor niepotrzebnie każe jechać do Wiednia. Bez wielkiej szkody dla sztuki mogli ci panowie zostać w Galicji i tam sobie grać. Mieli byśmy mniej o jedną scenę, jakkolwiek charakterystyczną, nieco jednak nużącą a w każdym razie za długą. Trzeba jednak przyznać, że ci dwaj panowie są prawdziwymi typami niektórych naszych zaściankowych polityków i finansistów. Po odejściu tej pary giełdowej K. i Polluxa, Karwicki stara się jak może rozpedzić chmury nagromadzone na czole żony, która w ciągłych

żyje obawach i tworzy wspólnie z córką i Bolesławem opposition "quand même" przeciw postępowaniu męża. Ten przyrzeka jej solennie, że po zrealizowaniu pół miliona wyjadą z Wiednia i powrócą na wieś.

Z rozmowy poznajemy także, że dawni stosunek między Bolesławem a Karwickim się zmienił. K. nie może znieść tego młodzieńca, który jest dla niego jakby wcielonym wyrzutem. Uspokoj na małżonka wychodzi, nie chcąc się zetknąć z przybawającym baronem Goldsmithem?

Któż jest ten pan? Goldsmith bankier wiedeński, jeden z królów giełdy, posiada zaufanie nieograniczone Karwickiego, którego kapitałami spekuluje. Na przybycie Goldsmitha sztuka b. zyskuje, podnosi się i stopniuje czujemy, że sztuka wyjdzie ze sfery, że tak powiemy, rekonasansów i że akcja rozpocznie się na całej linii. W osobie Goldsmitha domyślamy się głównie dowodzącego.

Goldsmith prosi Karwickiego o zerwanie wszelkich stosunków i wycofanie kapitałów, a zamiast wywieńczenia przyczyny tego żądania podaje zdziwionemu klientowi numer gaz ty, prosząc go o przeczytanie podkreślonego artykułu. Artykuł ten stawiający w ujęciu nieuczciwość Goldsmitha i nazywający grupami ludzi słuchających jego rady, oburza do najwyższego Karwickiego. Pyta się o nazwisko autora. Jak to rze domyślasz się pan — odpowiada mu Goldsmith. — Na dole litery B. S. Bolesław Stawieński.

Wtedy gniew Karwickiego nie zna granic; obiecuje w tej chwili pomówić z córką i zerwać całkiem z Bolesławem i tym sposobem dać zupełną satysfakcję Goldsmithowi, prosząc go o dalsze rady i wskazówki. Na co naturalnie tenże przystaje. — Podczas tej rozmowy przybywa i pani Kwocik, z oburzeniem udanym piornunje i a Bolesława, a przy tej sposobności dowiaduje się o kursie akcji Anglobanku, o podwyższeniu których pościła i modliła się gorąco. Początek z Goldsmithem będąc, bez kwasu wychodzi. — Karwicki w kilku słowach wylewa cały swój gniew i pozbyć się natęga — który mu buntuje kobiety, grać a dalej — aż dojdzie do 1 1/2 miliona. Wtedy da Maryi półmiliona posagu a zresztą utworzy majorat dla syna.

Następne 2 sceny mniej budzą zajęcia, bo naprzód już wiemy, o co chodzi. Karwicki zakazuje córce myśleć o Bolesławie, który nie może być mężem kobiety, której ojciec tak ciężko obraził. Bolesławowi zaś bez żadnego tłumaczenia nakazuje opuścić dom i zniknąć mu z oczu. Bolesław słucha i milcząco wychodzi.

Pojmujemy, że B. kochając tak szalenie Maryę — znosi wszelkie zniewagi wyrządzone przez ojca narzeczoną — sądzić jednak, że tu autor przekroczył nieco granice prawdopodobieństwa.

Akt IIgi jest niezawodnie najmniej świetnym ze wszystkich, forma więcej opowiadająca niż dramatyczna. Należałoby go trochę skrócić.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 4 kwietnia. Zamiarem rządu było zwołać sejm prowincjonalny w Księstwie Poznańskim w ostatnich dniach kwietnia. Z powodu jednakże, że wielu członków sejmiku prowincjonalnego jest zarazem członkami parlamentu niemieckiego, który obecnie jest zwołany, przeto jak się dowiaduje Posener Ztg., sejm w Księstwie Poznańskim zbie ze się dopiero w miesiącu czerwcu, kiedy prace parlamentu niemieckiego będą już ukończone.

* Tutejsza Izba handlowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którym się zajmowała: urzędowym podaniem cen t. rgowych za zboże i inne produkty ziemi, rozpraszaniem, tymczasem się wymiaru węgla w sprzedaży detalicznej, ugody z wierzycielami nie w drodze konkursowej, obciążaniem nie zgadzającym z układami spryżów wchodzącym z Niemiec do Włoch, założeniem stacji nad Warią w Poznaniu do składowania towarów przy pociągach toruńskich kolei żelaznej. Prócz tego załatwiono jeszcze i osobiste sprawy.

* Wroclaw, 4 kwietnia. 4 kompania artylerji fortecznej z 5 pułku artylerji, która stała w Deutz, również lekka bateria rezerwową tegoż pułku.

* Koleje żelazne w Prusach nie ekspedują obecnie towarów, tak samo nie można wysłać towarów do Kasli. Nie przyjmują również towarów do wysłania saskie koleje żelazne.

* Dnia 3 kwietnia nadeszła do Torunia pr. watna wiadomość z Berlina, iż ministerstwo pr. wiościwość dołożył z funduszu rządowego 25,000 tal. na budowę mostu. Również władze wojskowe przybyłoby nadesłać tu most pontonowy dla tymczasowego ułatwienia komunikacji z dworcem i lewym brzegiem Wisły.

Gaz Tor.

* Z listu pani generałowej Bosak-Hauke wyjmujemy następującą autentyczną o jego śmierci:

„Wczoraj dnia 21 marca) był u mnie jego adiutant Paul Vichard i dał mi następujące szczegóły: Dnia 21 stycznia z rana generał, Vichard, Bourdon doktor i czterech gwidów wyjechali z Fontaine les Dijons na rekonesans, o pół wstępy stamtąd. A la ferme de Changey spotkali uciekającą całą kompanię de l'Averon z kapitanem Langlé na czele. On zatrzymał ich i zebrał dwóch zaś gwidów posłał po dział i dwa bataliony. Vicharda posłał naprzód zapewnić się o siłach nieprzyjaciela. Ten powraca i mówi, że idą po szosie w siłę trzech do czterech tysięcy. Dalej był las ograniczający drogę, a po drugiej stronie tej, bagna. Tam walcząc na żołnierzy: En avant mes enfans! prowadził ich do lasu bieżąc, a Vicharda posłał w drugą stronę zająć bagno, tak że we dwa ognie wzięwszy myślał zatrzymać nieprzyjaciela, dopóki nie nadeszły posiłki. On biegł do lasu i wszyscy za nim, ale za pierwszym strzałem nieprzyjaciela wszyscy pierzchnęli. On został sam. Kula, która go trafiła była z bardzo blisko, gdyż Prusacy, bardzo ostrożni będąc, posłali des eclaireurs naprzód. Musiał jeden z nich, schowany za drzewo (sosse), trafić tak niebezpiecznie. Opisuję to, bo jeden tylko Vichard może wiedzieć, jak się to stało. On jeszcze dodaje, że widząc wszystkich uciekających, chciał się dostać do swego generała, ale już nieprzyjacieli ich rozdzielił. Wyjeżdżając ztąd był wesoły i pełen nadziei, mówił mi: Nie smuć się, je-reviendrai pour le moi: citoyen français. Tam był w swoim żywie, lubił życie wojskowe, narażał się na niebezpieczeństwo było dla niego rozkoszą, a przy tem trzymał w rękach chorągiew rzeczywistą, która była jego ideałem: widział w niej zbawienie Polski i dla niej poświęcał się całą duszą. Pracował ciągle, wstawał o dzień o wpół do piątej. Brygadę jego zwano brigade modèle. Miał przekonanie, że ten młody żołnierz będzie się dobrze bił, widząc odważnych przed sobą. Odważny, wierz w odwagę drugich. Działaj Francuzi pisać: nous n'en avons nous pas eu une dixaine comme lui. La France serait sauvée.“ Posyłam panu jego portret, zdjęty we cztery dni po śmierci... gdy prosty chłop go przywiozł w prostym wozie z innymi trupami.“ (List do hr. A. L. S.)

Tydzień. — W przyszły czwartek będzie w Towarzystwie Przemysłowem pogadanka o Spółkach Zastawkowych. Przedmiot ten jest bardzo na czasie i zapewne ściągając wielką liczbę członków na pogadankę. — Na zakończenie pogadanki wybierze się stósownie do uchwały ostatniego walnego zebrania komisja, która w ciągu lata zajmować się będzie urządzaniem zabaw w ogrodzie Towarzystwa. Wybór padnie zapewne przeważnie na członków młodszych, potrzeba zatem, żeby się ci właśnie licznie zgromadzili, mianowicie dawni członkowie byłego Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

* Mł. pan Filip Sioraczewski, skazany za rzekomą zbrodnią stanu 1864 roku przez sąd stan w Berlinie zaczął na śmierć, stał się obecnie przed władzą, oczekując prawomocnego wyroku. Z siedmiu skazanych ongi na śmierć stawił się już pp. hrabia Jan Działyński, generał Taczanowski, Aleksander Gutry i pan Skoraczewski.

* Na Działowym placu odbędzie się jutro w środę 5 m. zrana sprzedaż publiczna koni, do dalszego użycia wojskowego nie nadających.

* P. Józef Bobrowicz w Dreźnie wykonał fotografię generała Hauke-Bosaka, która ze wszystkich, jakie dotąd widzieliśmy, najpiękniej oddaje nam podobieństwo rysów poległego bohatera. Jak się dowiadujemy, fotografie te złożone są na składzie u tutejszego księgarza J. K. Zupańskiego.

* Donoszą nam z Ostrowa, iż tamtejsi obywatele Niemcy i Żydzi wypawili ks. dr. Warmińskiego uczyć pożądaną na dniu 30 marca. Znalazło się też na niej kilku Polaków z miasta i jeden z ekolocy.

* Na rodzinę jen. Bosaka-Hauke otrzymaliśmy od pp. obywateli z Goślini i Rakonwi 5 tal. 5 sgr.; składkę od uczniów gimnazjum w Gnieźnie 3 tal. 25 sgr. 6 fen.; razem złożono 16 tal. 5 sgr. 2 fen. Przesłaliśmy raz już, jak to czytelnikom dośledzimy, wdowie po jen. Hauke-Bosaku 1000 tal. 1 1/2, funta skt., 91 rsr. i 22 fr.

* Na fundusz konkursowy za najlepszy utwór dramatyczny otrzymaliśmy od pp. Majora Smirowskiego tal. 1, od Radomskiego sgr. 10; razem złożono tal. 21 sgr. 15.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 5 kwietnia Wincentego Ferraryusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 34, zachód o godzinie 5 minut 29.

Dnia 5 kwietnia 1194 śmierć Kazimierza Sprawiedliwego. — 1573 pierwszy wolny sejm elekcyjny we wsi Kamieniu. — 1670 bitwa z Szwedami pod Sandomierzem. — 1831 powstańcy zajmują Polęgę.

* Kostrzyn, 3 kwietnia. Stósownie do ogłoszenia przez pisma publiczne, oznaczone ustawami Spółki odbyło się w Kostrzynie w dniu 2 m. b. nadzwyczajne walne zebranie Spółki pożyczkowej dla miasta Kostrzyna i okolicy, zapisanej Spółki, celem przystąpienia do związku Spółek zastawkowych polskich i wyboru delegowanych na sejmik. Na przewodniczącego walnego zebrania obrano nauczyciela p. M. Koniecznego, członka zarządu Spółki, który powołał na trzymającego pióro p. Świerkowskiego.

Po odpowiednim zageganiu posiedzenia zapoznał przewodniczący przytomnych z celem dzisiejszego zebrania, poczem odczytał zawiązanie komiteta tymczasowego i projekt do ustaw Związku Spółek zastawkowych polskich, objaśniając ważniejsze paragrafy. Po przytłoczonych rozprawach co do niektórych paragrafów i co do potrzeby i ważności związku Spółek, zgodzili się członkowie jednomyślnie na przystąpienie do powyższego Związku i wybrali z grona swego na sejmik do Poznania jako delegowanych w myśl paragrafu 9 projektu do ustaw pp. Michała Koniecznego i Antoniego Niklewskiego, członków zarządu Spółki, nie ograniczając ich niczem przy głosowaniu na sejmiku. Po oświadczeniu przewodniczącego, że byłoby rzeczą dobrą, by kilku z członków Spółki naszej wzięło także udział na sejmiku, posiedzenie zakończono.

W pierwszym kwartale roku bieżącego miała Spółka pożyczkowa w Kostrzynie 19,762 tal. 17 sgr. 9 fen. kapitału obrotowego. Napływ kapitałów dość znaczny i to najwięcej od właścicieli okolicznych, którzy przekonawszy się, iż złożone przez nich w Spółce depozyta na żądanie ich bywają im wypłacane, chętniej Spółce niż hipotekom, swój ubierający grosz powierzają. Liczba członków Spółki powiększyła się w upłyłym kwartale o 12 członków i to z okolicy — obecnie liczy Spółka nasza 145 członków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Tygodnia Nr. 14 wyszedł z druku i zawiera: Kronika tygodniowa. — Wycieczka do Krakowa. — Korespondencje: Z Poznania. — Sicięchówka. — Z Włocławka. — Z Wiednia. — Nowe książki: Siedm wieców. — Rozmaitości. — Sprawowanie.

Ostatnie telegramy.

Bruksela, 3 kwietnia. Do Etoile belge donoszą z Paryża z dnia 3 m. b. wieczorem o 8 godzinie. Dekret komuny rozporządza, aby pp. Thiers, Favre, Picard, Dufaure, Simon i Pothuan wytoczone proces i zaskwestrowano majątek ich, dopóki nie stawią się przed sądem ludu. — Drugi dekret nakazuje rozłączenie kościoła i państwa, zniesienie budżetu oświecenia a majątek towarzystw religijnych ogłasza za własność narodową.

Bordeaux, 3 kwietnia. Depesza rządu z Wersalu z dnia wczorajszego donosi: Rokoszanie przedsięwzięli poruszenie przeciw Rueil, Courbevoie i Puteaux i wnieśli barykady przy moście pod Neuilly. Vinoy kazał dnia 2 kwietnia z rana uderzyć na to stanowisko. Wojska wzięły stanowiska, barykady i most pod Neuilly z wielką odwagą. Rokoszanie pierzchnęli, zostawili pewną ilość zabitych, rannych i jeńców. Strata wojska mała. Rozjątrzenie wojska szczególnie przeciw poznanym dezertierom nadzwyczajne. Vinoy dowodził podczas całej utarczki. Rokoszanie zabili lekarza wyższego nie uzbrojonego, który w towarzystwie innego naprzód się wysunął.

Paryż, 3 kwietnia wieczorem. Korespondencja Agence Havas donosi: Rokoszanie rozpoczęli dziś rano atak na wojska wersalskie pod St. Cloud i posunęli się na Sèvres i Bellevue do Valfleury. Artylerja wersalska pod Meudon zdaje się ustawać w dawanii ognia. Powstańcy operują w trzech korpusach od strony Montrouge, Issy i Nanterre. Wszystkie trzy są w pochodzie na Wersal w ogólnej sile 110,000 ludzi i 200 dział.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

* Warszawa, 3 kwietnia. Mąka pszenna pr. 100 kilo netto nr. 0 10 1/2—9 1/2 tal. nr. 0 i 1 9% — 1/2 tal. rżana nr. 0 8 1/2—8 tal. nr. 0 i 1 8 1/2—7 1/2 tal. plac. Poznań, 4 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 1/2—1/2 tal., mąka rżana nr. 0 i 1 8 1/2—4 tal. plac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 kwietnia
BAZAR Hr. Działowski z Włocławka, Hr. Kwilecki z Oporowa, Kuratowski z Pozarowa, hr. Żółtowski z Oczaka, kupiec Słowik z Węgier.
HOTEL PARYSKI. Kupiec Cohn z Leszna, agronom Szulcowski z Turstowa.
HOTEL DU NORD. Kirchner z Hamburga, Goński z Bydgoszczy, Trzebiński z Bgdzowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Taczanowska z Szygłowa, Kuratowski z Bydgoszczy, Krzyżaniński z Kalisza, Schweinichen z F. ancy, Podchwit z Berlina, Seligsohn z Samocina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hildebrand z rodziną i pani Naglo z Sliwa, Wandelt z żoną z Sendzina i Morawska z Luboni, Jantich z żoną, Meden i D. Busse z Zbąszynia, Sanger i Schmidt z Poznania, Truskow z Radziejewa, Löwenstein, Munsch i Speyer z Berlina, Letzt z Szczecina, Ahrens z Magdeburga, Sandberg z Wrocławia, Lasker z Pleszewa i Michels z Kolonii.

Wiadomości giełdowe.

Giełda walców bez obrotu.
Zysco: wypowiedz. 75 walców, na wiosnę 49 1/2, kwiecień 49 1/2, kwiecień-maj 49 1/2, maj-czerwiec 50, czerwiec-lipiec 51 lipiec-sierp. 51 tal. pl.
Oświata: (z tarcz) wypowiedz. 90,000 kwart, na kwiecień 14 1/2—14 1/2, maj 15 1/2, czerwiec 15 1/2, lipiec 15 1/2, wrzesień —, w miejscu bez beczki 14 1/2, tal. płacono.
Giełda berlińska, 3 kwietnia.
Przy bardzo pomysleń usposobieniu giełdy był obrót pa-

pierw spekulacyjnych mianowicie czasami bardzo ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. psta. (4 1/2%) 99 plac. Poż. psta. z r. 1859 (5%) 100%, plac. Obl. psta. (4 1/2%) 82%, plac. Poż. psta. prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119%, plac. **List zast.** Zechod. prusk. (3 1/2%) 76 plac. dto (4%) 82%, plac. dto (4 1/2%) 89%, plac. Pozn. nowe (4%) 86 plac. **List. rent.** Pozn. (4%) 87%, plac. Prusk. (4%) 89%, plac. **Walory zagraniczne:** Austr. rent. srb. (4 1/2%) 55%, plac. Rent. papier. (4 1/2%) 47%, plac. Losy z r. 1854 (4%) 71%, plac. Losy kredyt. z r. 1858 (4%) 78 plac. Losy z r. 1860 (3%) 76%, plac. Losy z r. 1864 (4%) 66%, plac. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 117%, plac. Rosyjska pożyczka oblig. skar. (4%) 70%, plac. Polak. certif. Lit. A. po 300 zlp. (5%) 92 plac. dto części po 500 zlp. (4%) 100%, plac. Polak. listy zastawne 3 em. w rs. (4%) 70%, plac. Listy likw. 57%, plac. Włoska pożycz. (5%) 53%, plac. Rumuńska pożycz. (8%) 86 plac. Rumuńska oblig. kolej. (7 1/2%) 42%, plac. Turcka pożycz. 41%, plac. Amer. pożycz. (6%) 97%, plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mind. 132%, plac. Gal. Karola Ludwika 103%, plac. Austr. Karol. Frankc. 216%, plac. Warszaw. wiedeński. 62%, plac. Banki itd. Austrak. kredyt. mob. 144 1/2%, plac. Poznański. 104%, plac. Szląski. stow. bank. (4%) 118 1/2 plac. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2%) 94 plac. Hansem. (4 1/2%) 95 plac. Heikel (4 1/2%) — plac. Meining. (4 1/2%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2, plac. ldr. 111 1/2, plac. suwereny 6, 24 1/2, plac. nap. 5, 11 1/2, plac. półimper. — plac. doll. 1, 12 1/2, plac. Złota w sztabach funt. cenny 464 plac. Srebra funt cenny 29, 26 plac. Zagraniczne banki. 99%, plac. Austr. banki. 81 1/2, plac. Rosyjsk. banki. 79%, plac. — Dyskonto bankowe 4 1/2.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu — tal. wedle jakości żąd. — biał. psra polska 79 tal. z kolei plac. pr. 1000 kilo na kwiec. — kw. maj 78 1/2, plac. maj-czerwiec 78 1/2, plac. 78 1/2, plac. czerwiec-lipiec i lip. sierpień 78 1/2, tal. plac. Zy-

o: per 1000 kilo w miejscu — tal. wedle jakości żąd. polskie 51 1/2, — 53, krajowe 53 1/2 — 54 1/2, tal. z kolei i statku plac.; na kwiec. — kw. maj 52 1/2, — 53 1/2, plac. maj-czerwiec 53 1/2, plac. 53 1/2, plac. czerwiec-lipiec i lip. sierpień 54 1/2 — 55 1/2, tal. plac. Jęczmień: per 1000 kilo w miejscu 43 — 54 tal. wedle jakości żąd. polski 44 1/2, — 45 1/2, marchijski 45 1/2 — 49 1/2, pomorski 45 1/2 — 51 1/2, tal. z kolei plac. na kwiec. — na wiosnę 50 1/2, — 51 1/2, plac. i żąd. maj-czerwiec 50 1/2, tal. żąd. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52 — 60 tal., na paszę 45 — 51 tal. Rzep: per. 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Oliej rzepiowy: per 1000 kilo w miejscu 27 tal. żąd. na kwiec. 26 1/2, — 27 1/2, kwiecień-maj 27 1/2, — 28 1/2, maj-czerwiec 26 1/2, — 27 1/2, czerwiec-lipiec — tal. plac. Oliej lniały: per 100 kilo w miejscu 24 1/2, tal. Oliej skalny: per 100 kilo w miejscu 14 tal., na kwiecień 13 1/2, tal., kwiecień-maj 13 1/2, tal. plac. Okowita: po 100 litr po 100% = 10,000% w miejscu bez beczi 17 tal. 28 — 25 sgr. placono, 1 na kwiecień i kwiecień-maj 17 tal. 4 — 2 sgr. maj-czer. 17 tal. 7 — 5 sgr., czerwiec-lipiec 17 tal. 17 — 15 sgr., lipiec-sierpień 17 tal. 23 — 24 — 25 sgr., sierpień-wrzes. 18 do 17 tal. 29 sgr. plac.

Giełda wrocławska 3 kwietnia.
Konieczna czerwona: ofiarowana: poślednia 14 — 15, średnia 16 — 17 1/2, piękna 18 1/2 — 20, wysoko piękna 20 — 21 tal. Konieczna biała: niżej, poślednia 14 — 16 tal., średnia 17 — 19, piękna 19 — 20, wysoko piękna 20 — 21 1/2, tal. Zyto: per 2000 funt, trzyma się; na kwiecień i kw. maj 49 1/2, — 50, maj-czerwiec 50 1/2, — 51, czerwiec-lipiec 52 1/2, na lipie 53 lipiec-sierpień 53 tal. placono. Pszenica: na kwiecień 72 tal. żądano. Jęczmień: na kwiecień 46 tal. żądano. Owies: na kwiecień 46 1/2, — 47 1/2, tal. placono. Rzep: na kwiecień 113 tal. żądano. Oliej rzepiowy: słabiej; w miejscu 13 tal. żądano; na kwiecień i kwiecień-maj 12 1/2, — 13, placono; maj-czerwiec 13 tal. żądano. Okowita: słabiej; w miejscu pr. 100 kilo po 100%, 16 tal. żąd. 15 1/2, placono; na kwiec. i kwiecień maj 16 tal. 3 i 4 sgr. maj-czerwiec 16 1/2, placono, czerwiec-lipiec 16 1/2, żądano, lipiec-sierpień 17 tal. placono.

Na targu		W srebrn. za szefel pruski	W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych = 100 kilogramów.
Postanowien. komis. polic.	Pszenica biała	piękn. śr. pośled.	piękna średnia pośled.
	Zyto	93 — 95 89 79 — 86	7 11 — 7 2 — 6 8 —
	Jęczmień	92 — 93 90 80 — 86	7 9 — 7 4 — 6 10 —
	Owies	63 — 64 62 60 — 61	5 1 — 4 27 — 4 23 —
	Groch	52 — 55 49 43 — 45	4 21 — 4 13 — 3 26 —
		35 — 36 34 32 — 33	4 24 — 4 16 — 4 8 —
Postanowien. komis. polic.	Rzep	72 — 76 70 65 — 68	5 19 — 5 5 — 4 24 —
	Rzepik zimowy		241 — 234 — 220
	Rzepik letni		233 — 230 — 210
Postanowien. komis. polic.	Rzepik letni		220 — 210 — 182
	Siemię lniane		195 — 185 — 170

KORESPONDENCA REDAKCYI
P. Wysoczyńskiemu. Żądanie Pana załatwiliśmy — 5 tal. komu należy wręczyć.

Tygodnik Wielkopolski, czasopismo naukowe, literackie i artystyczne.

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr., na wszystkich urzędach pocztowych Związku północno-niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

Z obszerniejszych prac ogłoszone będą następujące:
1. Historia siwego włosa, powieść współczesna. Władysław Łoziński.
2. Filozofia natury, przez Henryka Levittona krytycznie przedstawiona przez Karola Libelta.
3. Książd Franciszek Ksawery Malinowski — jego życie i naukowe prace — przez doktora L. Rzepeckiego.
4. Trzaskana lutnia, z wspomnień ostatniego powstania, poemat Henr. Merzbacha.
5. Kajetan Węgierski, studium literackie Walego Przyborskiego.
6. O Mazurach, przez dra Wojciecha Kętrzyńskiego.
7. Naród zmarłych powstał, przez Łukasza Wielkopolanina.
8. Studium psychologiczne nad Poznańskiem, przez Poznańczyka.
9. Wspomnienia ulana z 1863 r., zebrał Zygmunt Lucyan Sulima.
10. Wycieczka do Saskiej Szwajcaryi, przez hr. Ledowię Turni.
11. Kilka kartek do filozofii, przez Czesława Mazepę.
12. Żywot św. Wojciecha w obec historyi. W imię krzewienia oświaty narodowej i w związku z przystępną ceną naszego pisma wzywamy do liczeń przedpłaty.
Redakcja Tygodnika Wielkopolskiego.



ORFÈVRERIE CHRISTOFLE.

Rękodzielnie
w Paryżu, rue de Bondy 56, w Karlsruhe, W. Ks. Badenckie.

Wierni zasadzie, która zawsze nami kierowała: dawać najlepsze wyroby po najtańszych ile można cenach, mamy zaszczyt uwiadomić naszych przyjaciół handlowych o nowych zmianach, które doświadczenie i zaprowadzone ulepszeniami temi są:

1. Usunięcie złotego metalu z fabrykacji nożów i widelcy.
2. Wyłączne użycie BIAŁEGO METALU, zwanego ALFENIDE, do tej fabrykacji.
3. Powiększenie nakładu srebra.
4. Zniżenie ceny nożów i widelcy.

Reprezentantami naszymi w Niemczech są:

Hanower: Karol. Ph. Vogelsang.	Kamienica: Bracia Sala.	Monachium: E. Tomschitz.
Heidelberg: J. A. Ernst.	Koblencja: Gustaw Dorset.	Oldenburg: J. Henr. Hoyer.
Karlsruhe: Christofle i Sp.	Kolonia: Wilhelm Greven.	Poznań: Wilh. Kronthal.
— A. Winter i syn.	Lipsk: Bracia Sala.	Praga: J. L. Lenthnera wdowa.
— F. Mayer i Sp.	Mannheim: Karol Barth.	Stuttgart: J. F. Märklin.

Reprezentanci
we wszystkich miastach większych

Wystawy powszechno.
Paryż 1855. **Wielki medal honorowy.**
Londyn 1862. **Dwa medale**
za doskonałość wyrobów.
Paryż 1867. **Hors concours** (członek Jury).
Trewir: D. Hansen.
Tryest: Teodor Mayer.
Wiedeń: Christofle i Sp.
Wienbaden: Gustaw Wolff.
Zurych: J. R. Büchi. [1812]

Otworzenie konkursu

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 1 kwietnia 1871 r.
przed południem o godz. 12.
Nad majątkiem budowniczego **Walentego Schmidta** w Poznaniu otworzono konkurs zwyczajny.
Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec **Hugo Gerstel** w Poznaniu zamieszkały. Wierzyciel dłużnika wspólnego wyzwyamy, aby w terminie **na dzień 15 kwietnia r. przed południem o godz. 11** przed komisarzem, radcą sądu powiatowego **Gaebler** w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.
Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub zapłacili oświadczenia i propozycje swoje do dnia 20 kwietnia 1871 włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowychś wytych tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić. [1801]
Zarazem wyzwyamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytosć swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądaniem pierwszeństwa do dnia 29 kwietnia r. włącznie u nas piśmiennie, lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych, również stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządzających.
dnia 13 maja 1871 przed południem o godz. 11 przed komisarzem radcą sądu **Gaebler** w lokalu No. 13 stangli.
Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego annexów dołączyć.
Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radcę sprawiedliwości **Gierscha** i obrońców **prawa Mehringa** i **Pileta** jako rzeczowników.

Walne Zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędni. gospodar. pow. Bukowskiego i Babimostkiego

odbyć się dnia 16 kwietnia o godzinie 3 po południu na sali pana **Belacha** w Buku. (1815),
F. Wize.
Posiedzenie Tow. ról. śrem. odbyć się w Śremie dnia 6 kwietnia. Ze względu na ważność przedmiotów, zapisanych na porządku dziennym, upraszamy o liczny udział. [1704]

Posiedzenie pszczelnego Towarzystwa Kościńskiego

odbyć się 12go kwietnia r. o 11 godzinie z rana w lokalu p. **Gąsiorowskiego** w Kościńsku. O liczny udział prosi
Zarząd.
Posada nauczyciela przy tu-tejszej katolickiej szkole wakuje od 1 kwietnia r. Pensja wynosi 120 tal. użytek z 8 1/2 morgi roli szkolnej wolne pomieszkanie i opał, podług ustanowień kaźdoczesnego etatu. (1817),
Krzywin, dnia 29 marca 1871.
Dozór Szkolny.
Biegły urzędnik biurowy, mówiący obu językami krajowemi, poszukuje się. Blizsze szczegóły u **Kaufmann i Palme** w Poznaniu. [1799]
Bona, Francuzka, która by mogła dawać początki muzyki, szuka miejsca. Blizsza wiadomość w ekspedycyi **Dzieciaka**. (1692)
Chłopiec z dobrem wykształceniem szkolnem i przyjemną powierzchownością, znajdzie przyjęcie jako uczeń w moim handlu towarów żelaznych. (1666)
C. B. Dietrich.
Książki szkolne
nowe i antykwarskie po jak najniższych cenach w **Księgarni i handlu muzyk. kalów**
Schlesingera,
Wilhelmowska ul. No. 25.
Od 7 lipca 1869 wychodzi w Krakowie:
Djabel.
Humorystyczno-satyryczny, ilustrowany przegląd spraw ogólnie europejskiej polityki, z uwzględnieniem interesów wielkopolskich i zachodniopruskich, koronnych i litewskich, krajowych i galicyjskich.
Kwartalnie z przesyłką sgr. 25.
W Poznaniu przyjmują przedpłaty pp. **Kaufmann i Palme**, pl. Sapieżyński No. 1 oraz (na całe Księstwo) księgarnia **M. Leitgeb** (1755)
Od pierwszego października jest do wy-najęcia przy **Wilhelmowskim** placu 4:
1. na pierwszym piętrze pomieszkanie pańskie, składające się ze sali, 6 pokoiów, kuchni, przy należności, remizy i stajen;
2. na drugiem piętrze pomieszkanie pańskie, składające się ze sali, 4 pokoiów, kuchni i przy należności;
3. na trzecim piętrze pomieszkanie, składające się z 3 pokoiów, kuchni i przy należności;
4. w domu tym samym na parterze pomieszkanie o 3 pokojach, kuchni, z warsztatem i sklepem. [1821]
Mieszkaniec teraz na **W. Garbarach 18, wchód z Butelskiej ulicy** w domu **Wentlanda** na 1 piętrze. [1804].
Hermann Fromm.

Józefa Warszawskiego Lombard

Podgórna ul. 14.
daje najniższe pożyczki na zastawy każdego rodzaju. [1816].
Futra i rzeczy zimowe zabezpieczają się przeciw mólom.

Aukcja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawane będą publicznie w **środek, dnia 5 kwietnia** rano od 9 godzin w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowej** ul. No. 1 najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą w gotówce
rozmaite meble, jako to: szafy, komody hotelowe umywalnie, zwierciadła sefy, stoly, krzesła, rozkładka z materacami i bez materaców, pościel hotelowa i dla służby, partya cygar, następnie nowe nowoczesne i alfenidowe towary, jako to: łyżki stołowe, do herbaty i wazowe, noże, widelce, świeczniki, tace, menażki, cukrowniczki, podstawki do nożów i t. p., partya złotych brosz, kolczyków, medalionów itp. dalej o 12 godzinie:
dobre zachowany fortepian polisandrowy i dwa dobre biurka (półty) do pisania. (1777)
Rychlewski, król. komis. auk.

Dom mieszkalny

murowany w **Kościńsku** w środku cy miasta o piętrze z ogrodem warzywnym i owocowym, stósowny do każdego fachu, a mianowicie do handlu lub oberży jest natychmiast do sprzedania.
Blizsza wiadomość udzieli taksator powiatowy **Bernard Mayer** w Kościńsku. Listy tylko frankowane się przyjmują. [1813].

Gwarancya.

Prawdziwe Eau de Cologne firmy **Jan Marja Farina** naprzeciw placu **Juliusa 4** i zakonnicy jak też wyroby własnego lotami po cenach hurtowych.
Zamkowa ul. 4. Bracia Weitz.
Z powodu Świąt lokal nasz handlowy będzie otwarty w sobotę. [1807].

Podróżujących i emigrantów do Ameryki północ.

wyprawa ze **Szczecina** do **Nowego Jorku** po jak najniższych cenach za pomocą bałtyckiego **Lloyda ze Szczecina** (parowce pocztowe **A. 1**) i kaźdej bliżej wiadomości udziela jak najchętniej **R. v. Januszkiewicz** w **Szczecinie**,
Bollwerk 33,
Król. pruski konces. agent generalny.

Kapiele Königsdorff-Jastrzebn

w **Górnym Szląsku.**
Początek sezonu dnia 15 maja r. b.
Kapiele dają się już od dnia 1 maja r. b.
Zamówienia p. mieszkań, jako też zlecenia na skoncentrowane żoły i wodę do picia przysłać należy do **Inspekcji Kapieł**. [1731].

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rdeci (merkuryzacji). Leczy odzieżdzioną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w sirofulicznych chorobach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilisy, czerwonicy, świerzbie, zadawionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznym, przebiegu, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub z dawnych bardzo uporczywych.
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. **Gallego** **Spiesza** i **Mrozowski**. W Krakowie w aptekach pp. **I. Trauczyński** i **Redyka**. W Łowiu w aptece p. **Mikolascha**. W Brodach w aptekach pp. **Kullak** i **Franoz**. W Rzeszowie w aptece p. **Schaiter**. W Poznaniu w aptece **dra** **Maniewicz**. W Botosznanach w aptece p. **Schmeltz**.
Skład główny w Paryżu przy ulicy **Richer** Nr. 12, u pana **Girardeau** de **St. Gervais**. (1805).

Baranki Wielkanocne

z najlepszego stołowego masła, również masło do pieczenia poleca
A. Kistler,
Wodna ul. 26.

Znaczny transport algierskich kalafiorów w przepysznych egzemplarzach jako też nowe kartofle odliorę dzisiaj pospiesznie pociągami.

[18 9]
A. Cichowicz.
Świeże bydłinki i kiel-skle ślasy poleca [1813]
T. Luźński.
PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w liściach do **Sinapizmów**.
Przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulanrach i szpitalach wojakowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej.
Przyjęcia powyższe stanowią rękojmią doskonałości **PAPIERU RIGOLLOT**, który w jednej chwili może być przygotowany, odnacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował **P. RIGOLLOT**, podpis, jak obok:
W Paryżu w fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26, w Poznaniu w aptece p. **Dra** **Maniewicz**, w Krakowie w aptece pana **Tracyńskiego**, w Łowiu w aptece p. **Mikolascha**. (1807).
Ogłoszenia gospodarskie itd.
Ekonom, Polak, wolny od wojskowości, żonaty z bardzo małą rodziną, obecnie w miejscu, obecnym z wszelkimi potrzebami gospodarstwa przez 15letnią praktykę, zarządzący większymi i małymi majątkami, zczy sobie inną pracę, d. św. Jana r. b. bliższe szczegóły franko **J. W. O.** poste rest. **Kobylin**. [1726]
Zdatny **agronom** może mieć miejsce u św. Jana r. b. w **Dominiu Górka** pod **Szamotulami**. Potrzebne są wcześnie zgłoszenia się. [18 4].
Zdatny **piasz** gosp. znajduje miejsce. Blizsza wiadomość **A. D. Janowiec** poste rest. fr. **Radziwiłł** w **od** (1780)
Piarz gospodarczy, posiadający chłubne świadectwa, do w. j. n. należący, poszukuje od św. Jana r. b. odpowiedniego miejsca. Łaskawe c. rty uprasza pod adresem **F. K. 100** poste rest. **Lwów** k (1746)

Rządca gospodarczy

wolny od wojskowości, który wyczerpił się w król. wzorowej szkole agronomicznej, posiadający chłubne świadectwa z 12 letniej praktyki na tej drodze, zarządzający samodzielnie znacznymi dobrami, mówiący dobrze po polsku i niemiecku szuka stosownego pomieszczenia od św. Jana r. b. Łaskawe oferty uprasza się pod literą **A. Z.** poste rest. **Keynia**. [1764]

Dominiu Rokosów

potrzebuje na 25 czerwca **pisarza nieżonatego, biegłego w rachunkowości**, z wykształceniem szkolnem do **Tercyi**. Dokładne świadectwa franco **Rokosów** p. **Poniec**. [1794]
Służący przytęm dobry młody, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. z świadectwami i od wojska wolny. Listy poste r. st. 101 **B. M. Xiaz**. [1783]
Poszukuje się od 1 lipca r. b. osoby zdolnej i dobrze wychowanej do wyręczenia pani domu w gospodarstwie kobiecym; pożądanem byłoby, żeby i krawieczyną biegle posiadała i jej się podjąć chciała. Listy odbierać się tęgą pod adresem: **B. B.** poste rest. fr. **Książ**. [1786]
Dostatni nabywca poszukuje kupna **wsie wielkiej**.
Warunek główny: grant pszenicy, dobre łyki i bliskość kolei. R. d. k. u. j. zechcą zgłosić listownie do królewskiego radcy komisyjnego **Deutscher** w **Wrocławiu**, który zarządzi, co dalej potrzeba. [1811]

Znaczne kapitały

przekazano mi do wypożyczenia na dobre h poteki. [1803].
Hermann Fromm,
W. Garbary 18, wchód z Butelskiej ul.

Niepraną welnę

kupuje **M. Pinn**,
(1656) **Zielonogóra** (Grünberg) Szląsk.
Dominiu Ostrometzko nad **Wisłą**, stacya kolejowa **Bydgoszcz** ma na sprzedaż **10 sztuk** [1809].
opasów,
1000 szefli Dabera
kartofli do sadzenia
Wierzchowice
zupełnie ujeżdżony, **Hun** ter **Irlandzki 2 1/2** cala du sprzedania w **Hôtelu du Nord**. [1807].